

Babcię i dziadka oddam na święta



Judyta Watoła 2011-12-24, ostatnia aktualizacja 2011-12-23 17:33:38.0

Rodziny potrafią nawet w wigilię tuż przed kolacją starszka do szpitala przywieźć i bez niczego zostawić

- Świąteczna babcia, świąteczny dziadek, tak ich nazywamy. Dzień przed wigilią cały oddział się nimi zapełnia - mówi doc. Andrzej Madej, ordynator interny w Szpitalu Bonifratrów w Katowicach.

Z roku na rok starszych osób podrzuconych na przechowanie do szpitala jest więcej. - Czasami ludzie się wstydzą, że jak na święta przyjdą do ich domu goście, zastaną w nim obłożnie chorą starszą osobę. Ale najczęściej starszych ludzi próbują upchnąć w szpitalu ci, którzy na święta chcą gdzieś wyjechać i nie mają ich gdzie zostawić - opowiada Magdalena Sękowska, pielęgniarka oddziałowa ze Szpitala Wolskiego w Warszawie.

Bezwzględni jak rodzina

Już kilka dni przed świętami pogotowie częściej niż zwykle odbiera takie telefony: "babcia słabo się czuje", "dziadek ma duszności", "mama nie może żyć". - Ratownicy przyjeżdżają, niczego złego nie stwierdzają, ale rodzina nie odpuszcza. Należy, by zabrać starszą panią czy pana do szpitala. Mówią, że są ich stanem zaniepokojeni - przez dziesięć lat w pogotowiu i w izbie przyjęć dr Katarzyna Hornowska-Suchoń widziała mnóstwo takich przypadków.

Pogotowie przywozi więc takiego człowieka do szpitala. Tu badania niczego nie wykazują. Ale po babcię nikt się nie zgłasza. Telefonu nikt nie odbiera. A jak odbierze, to słychać: są święta, nie mamy czasu przyjechać. Babcia mówi, że nie ma kluczy do domu. I zostaje w szpitalu.

- Nigdy nie usłyszałam wprost: my jesteśmy tą opieką wypaleni, w święta chcemy odpocząć, ale czuje się, że tak jest. Szpital traktuje się jak łatwo dostępną przechowalnię - mówi dr Hornowska-Suchoń.

Wezwanie pogotowia czy przyście do izby przyjęć z bliżej nieokreślonymi objawami to najprostsza droga do znalezienia starszej osobie łóżka. Są jeszcze wprawdzie domy opieki społecznej, ale listy oczekujących na wolne miejsce nie mają końca. Miejsc dla osób w podeszłym wieku jest w całym kraju nieco ponad 10 tys. Do tego dochodzi 22 tys. łóżek w zakładach opiekuńczych, które zajmują się osobami przewlekle chorymi. To nie zaspokaja potrzeb społeczeństwa, w którym osób po 85. roku życia jest 450 tys. Starsi zależni są od swoich bliskich.

- A rodziny potrafią być bezwzględne - twierdzi Daniela Ligocka, która od 30 lat jest pielęgniarką w szpitalu miejskim w Chorzowie. - Nawet w wigilię tuż przed kolacją często starszków przywożą. Serce wtedy mi pęka.

NFZ, który płaci za każdą osobę leżącą w szpitalu, zna problem. I to nie tylko ze sprawozdań dyrektorów lecznic. Wanda Pawłowicz, rzeczniczka mazowieckiego NFZ: - Miałam kolegę lekarza, który zawoził tak mamę do szpitala kilka razy w roku. Zawsze znalazł jakiś powód, by ją tam zostawić.

Nie trzeba być lekarzem, by taki powód znaleźć. W szpitalach słyszymy o przypadkach odwodnienia, które dla starszych ludzi jest niebezpieczne. Prowadzi do stanu, w którym należy podać kroplówkę, czyli zatrzymać na szpitalnym łóżku. Sękowska: - Nie chcę nikogo obwiniać, ale mam wrażenie, że rodziny wiedzą, że jak nie podadzą babci przez ileś godzin nic do picia, to będzie efekt, o jaki chodzi.

O dzieciach tylko dobrze

Ale kiedy człowiek w szpitalu zostaje, najczęściej na dobre zaczyna chorować. Przyczyną są depresja i szok wywołany zmianą otoczenia. Lekarze próbują więc jednak pacjenta wypisać do domu, przekonać do tego rodzinę. Kończy się to często atakiem rodziny, że poskarży się na złą opiekę, że pójdzie z tym do mediów.

Opuszczeni, zranieni, a jednak starsi ludzie rzadko narzekają na swoje dzieci. Potrafią tłumaczyć lekarzom i pielęgniarkom, że ich bliscy są zabiegani, tak bardzo, że nawet nie mają czasu ich odwiedzić.

- Nie krytykowałabym wszystkich ludzi, którzy decydują się na zostawienie rodzica w szpitalu na święta. To może być aktem desperacji - ocenia Paulina Sobiesiak, socjolog z Instytutu Spraw Publicznych. - Dalej mamy w Polsce silne więzi rodzinne, ale zachodzą zmiany obyczajowe i kulturowe, zmienia się też model spędzania świąt. Zamiast rodziny i bliskich decydujemy się na rodzinne wyjazdy na narty. Przez cały rok opieka w 100 proc. spoczywa na nich. Nie mają żadnego oddechu. Z drugiej strony starzy ludzie na pewno nie rozumieją tego nowego stosunku do świąt. Wyjazd do szpitala pogłębia tylko poczucie samotności, wtrąca w depresję.

Samotność idzie w parze ze starością. Jest grupa świątecznych pacjentów, która zgłasza się do szpitali sama. Mają to przemyślane, przychodzą ze spakowaną torbą. Nie chcą wigilijnej kolacji jeść sami w domu.

- Oni też wiedzą, co powiedzieć, żeby ich nie odsyłano: tłumaczą, że mają skoki ciśnienia, rozregulowany poziom cukru. Też nie mówią

bezpośrednio: jestem sam, sama, dlatego chcę być tutaj. Ale kiedy się już ich przyjmie na oddział, wyraźnie się cieszą z towarzystwa innych ludzi - mówi dr Hornowska-Suchoń.

Zaznacza, że to nie zawsze wina rodziny. Czasami są to osoby, które tak ułożyły sobie relacje z innymi, że teraz nikt ich nie chce wziąć do siebie.

Dzieci, zwierzęta, niepełnosprawni

- Samotność to największa trucizna na starość - mówi dr Jarosław Derejczyk, geriatra i gerontolog. - Poluzowały się więzi nie tylko w rodzinach, także więzi sąsiedzkie. Kiedyś starsi ludzie spotykali się na ławce przed domem, plotkowali. Teraz na tej ławce są tylko młodzi z piwem i chamskimi odzywkami. Starość się nie widzi.

Przykład: uczennice katowickiego gimnazjum chciały na święta zrobić coś dobrego. Wybrały paczki dla dzieci z domów dziecka. Okazało się, że inne szkoły szybciej wpadły na ten pomysł. Postanowiły więc zrobić coś dla schroniska dla zwierząt. - Taką sobie ułożyły hierarchię: dzieci, zwierzęta, potem może niepełnosprawni. Starzy będą na końcu - mówi Derejczyk.

By uciec od samotności, wiele starszych osób idzie do przychodni już kilka godzin przed wyznaczoną wizytą, codziennie bywa w kościele, nawet godzinę przed mszą. Dopóki są w stanie wychodzić z domu, ich życie jakoś się skleja. Ale kiedy starszy człowiek nie wychodzi już z domu, kiedy trzeba mu zrobić posiłek, posprzątać, kupić lekarstwa, zaczynają się schody. Rodzina zostaje z problemem sama, bo pielęgniarka z opieki społecznej czy poradni przychodzi raz, czasem kilka razy w tygodniu i na krótko.

Prof. Katarzyna Popiołek, psycholog: - Rozumiem, że ktoś może być zmęczony całoroczną opieką nad starszą niedołążną mamą czy ojcem. Rozumiem, że chce od tego odpocząć. Ale skoro wytrzymuje cały rok, to dlaczego nie robi tego w wakacje, tylko w święta? Dla mnie to nieludzkie. Starzy ludzie to nie meble, które można odstawić na strych. Postawmy się w ich sytuacji, pomyślmy, co zrobią z nami nasze dzieci.

<p class="txt_upl">Samotna starość. W Polsce mieszka 5,2 mln ludzi po 65. roku życia.

Osób, które skończyły 85. rok życia, jest 450 tys. W tej grupie 73 proc. to kobiety. Dziewięć na dziesięć z nich żyje samotnie.

93 proc. polskich seniorów ma dzieci, 86 proc. relacje z bliskimi ocenia pozytywnie, choć połowa czuje się osamotniona.

Depresję ma 30 proc. osób po 65. roku życia - wynika z badań PolSenior, które przez cztery lata prowadzili lekarze, epidemiolodzy, biolodzy molekularni, socjolodzy, psychologowie i demografowie. Starszych ludzi przepytują pielęgniarki. Odwiedziły w domach ponad 5,6 tys. osób.

Na utratę energii, apatię, wycofanie z kontaktów społecznych, niezdolność odczuwania radości oraz bezsenność skarżyły się wdowy, osoby schorowane, w kiepskiej sytuacji finansowej, zależne od pomocy innych.

Co trzeci starszy człowiek musi oszczędzać, kupuje najtańsze rzeczy. Dwie trzecie badanych twierdzi, że ich dochód wystarcza na wszystko. Ale badacze mówią, że to wcale nie optymistyczne dane, tylko po prostu starsi ludzie ograniczają swoje potrzeby.

Twórcy raportu PolSenior przygotowali rekomendacje dla rządu. Mówią o konieczności opracowania systemu opieki dla starszych osób, których w Polsce będzie przybywać. Za 20 lat co czwarta osoba będzie miała więcej niż 65 lat. gap